

Tak mnie naszło na dosyć przyciężkawy temat, ale przecież i takie stanowią nasze życie. Nie zamierzam więc na siłę tego wypierać. Życie landryną i żelkiem nie płynie. Obserwuję Hanię z każdym dniem bardziej świadomie. Jestem teraz, mogę śmiało przyznać, zakochana w niej na zabój. Jak wiecie, nie była to miłość od pierwszego wejrzenia. To trudna miłość. Mocno wyzwaniowa. Taka, której powiedziano STOP, zanim mogła naturalnie się rozwinąć. Słowa, które padały z ust obcych w kitlach, sparaliżowały mnie na spory czas. Wiem, że taki stan nie dotyczy tylko mnie, lecz wielu kobiet w Polsce, którym nieumiejętnie podaje się wiadomość mega-delikatną. Wali po łbie ? żeby tylko! - po duszy też wali i to jak!

Kocham ją tym mocniej i tym bardziej i coraz częściej zdaję sobie sprawę z tego, że czas płynie szybko, a nawet zapierdala, *excuse my french* ? tutaj bon ton nie wystarczy. Nie wiem, jak szybko płynie dla Hani, wiem jak dla mnie i wiem, że go nie powstrzymam. Zastanawiam się, jak to będzie, co będzie, gdy zniknę? Przestanę istnieć. Skąd te myśli? Może stąd, że w rodzinie najbliższej poważne kłopoty zdrowotne na wizji. Może stąd, że nie mam już 16 lat, choć czuję się naprawdę młodo.

Hania jest taka delikatna, krucha, drobniutka. Jej bardzo mocno spastyczne ciałko takie bezbronne. Zdane kompletnie na drugiego człowieka. Właśnie człowieka! Kim będzie ten człowiek, który zaopiekuje się moją ukochaną Hanką, gdy mnie zabraknie? Czy znajdzie się ktoś, kto będzie miał cierpliwość i chęci, aby zrozumieć co przekazuje nie używając słów? Tak łatwo ją skrzywdzić fizycznie, jak i upokorzyć. Ufna, ciesząca się z rzeczy, które zdrowym dzieciom umykają. Są zbyt oczywiste. Pogodna, chłonąca życie całą sobą. Nawet jak robi ?pa, pa? to jej całe ciałko pracuje :)

Nie wiem, jakie plany ma góra? Która z nas będzie pierwsza? We mnie strach i lęk. Wiem, że wpływu nie mam i mieć nie będę na to, co potem i co po mnie. Ale myśli krążą cały czas. Nie dają spokoju. Jestem zadaniowcem i marzeniem byłoby ułożyć plan i go realizować. Wyznaczyć zadanie i osiągnąć cel. W tym Hankowym ?wypadku? niestety się nie da. Nie wiem, kto i jak dopełni zadania i to mnie teraz przeraża?

Czasami myślę sobie, że lepiej byłoby, gdyby Hania odeszła jeden dzień przede mną. Jeden dzień wcześniej...

Kasia Łukasiewicz